

Trunek dualizmu

Poniższy tekst to obszernie fragmenty artykułu „The Liquor od Dualism”, który ukazał się w Zen Bow 4/1 1998. Autor będący studentem szkoły teatralnej i od lat zawodowym muzykiem w USA oraz od 1991 r. uczniem buddyjskiego nauczyciela, pisze o własnych doświadczeniach alternatywnego życia w konfrontacji z konsumpcyjnym środowiskiem. Red.

Od wielu lat jestem zawodowym muzykiem. Byłem świadkiem i sam uczestniczyłem w różnych formach życia, szczególnie grając w nocnych klubach. Wielokrotnie było to powodem poczucia oddzielenia. Pogoń za używkami i przygodnym seksem jest wszędzie w takich miejscach. Raz na jakiś czas może się zdarzyć, że spotkam tam kogoś kto idzie swoją drogą duchową, a przy tym lubi słuchać żywą muzykę i nie przeszkadza mu, że musi w tym celu pójść do baru.

Ale tacy ludzie są zwykle osobami tak związanymi ze swoją drogą/praktyką, że nie przeszkadza im nawet najbardziej nieodpowiednie otoczenie: To ci, którzy wybrali praktykę w samym sercu miasta, pośrodku wrzawy. Kiedy spotkam taką osobę i porozmawiam z nią to tak, jakbym zaczerpnął oddech niezbędnego, świeżego powietrza, otrzymał inspirację i zachętę. Ale spotkanie takich ludzi w takich miejscach, przy pracy, którą wykonuję jest ogromną rzadkością /.../ Większość ludzi w moim najbliższym otoczeniu, a także muzycy z mojego zespołu, uważają, że nic nie szkodzi jeśli używa się alkoholu i innych używek. Rozwiążłość seksualna jest również powszechna i akceptowana w moim środowisku, pomimo obaw przed AIDS.

Skoro jestem muzykiem, muszę grać. Występowanie przed publicznością jest moim życiem. A jednak czuję stres. Nie jest to napięcie spowodowane pragnieniem narkotyków czy seksualnych rozrywek z kimś innym niż ukochana przeze mnie osoba. Pracuję nad sobą od wielu już lat i takie pożądanie nie są moim problemem. Stres bierze się, z poczucia oddzielenia od ludzi, z którymi pracuję i dla których gram w różnych lokalach.

Ludzie ci tkwią właśnie po uszy w takich zachowaniach. Zmagam się z poczuciem izolacji od wszystkich. Którzy mnie otaczają /.../

Kiedy ludzie siedzą w nocnym lokalu i popijają rozpoczyna się nieustanna pogoń za przyjemnościami seksualnymi. Akurat ja doskonale wiem co znaczą słowa mojego buddyjskiego nauczyciela, że „żyjemy w społeczeństwie obsesji seksu”. Obserwuję to codziennie nie tylko w nocnych klubach, ale także na uniwersytecie, na ulicy i w niezliczonych formach reklam. Seks jest wszędzie, a współczesna cywilizacja wmawia nam, że najważniejsze w życiu jest osiągnięcie przyjemności seksualnej. Zastanówmy się jak się czują ci, którzy nie są dość atrakcyjni? Jak się czują ludzie, którzy cierpią z powodu utraty kogoś bliskiego? Jak się czują osoby, które były ofiarami seksualnych nadużyć? Co z tymi, którzy w rezultacie poszukiwania seksualnej przyjemności zachorowali lub spotkała ich niechciana ciąża? Jakże głęboko smuci widok wielkiej liczby ludzi poszukujących romantycznej przygody poprzez ogłoszenia i przez internet.

Podczas koncertów ciągle jestem nagabywany przez kobiety, które chcą się ze mną umówić i najczęściej muszę odmawiać. Większość facetów w moim wieku byłaby zachwycona będąc na moim miejscu, ale ja wiem z własnego doświadczenia, że rozwiążłość zawsze przynosi ból.

Ale przecież problemem nie jest seks sam w sobie, ale przywiązanie do takiego stylu życia i pożądlive pragnienia. Poza sferą seksualną jest tak samo: wszystko, czego pożądlive pragniemy staje się obszarem, który jest dla nas **nie do osiągnięcia**. Skoro nic nie jest niezależnym, niepowiązanym bytem jakże możemy cokolwiek nabyć dla siebie? Seks wydaje się najbardziej podstawowym. źródłem przywiązania, ponieważ odnosi się do biologicznej potrzeby prokreacji, ale

nasze požądania bynajmniej się nie ograniczają do tej sfery.

Najbardziej stresujące jest poczucie, że zachęcam ludzi do picia alkoholu. Tego typu lokale to wielki biznes utrzymujący się głównie ze sprzedaży alkoholu. A moje utrzymanie od niego zależy. Gdyby ludzie nie pili, wówczas nie byłoby pieniędzy na opłacenie mojego zespołu. Nie można uciec od takiej konstatacji. Nawet gdybyśmy pieniądze zbierali bezpośrednio od ludzi przy wejściu do lokalu to nocny klub nie mógłby istnieć bez tych, którzy przychodzą tu pić.

/.../ Jedyne rozwiązanie jakie mi pozostaje na koncertach to praktykować skromność i być otwartym na wszystkich dookoła. Siedzę wyprostowany przy perkusji i gram skoncentrowany i czysto, będąc całkowicie jednym z każdym dźwiękiem muzyki. Kiedy coś niespodziewanego się przytrafi podczas gry, potrafię natychmiast na to zareagować. Czasami ludzie, to dostrzegają.

/.../ Przypominam sobie, że nie ma niczego na zewnątrz nas co mogłoby nas zanieczyścić ignorancją. Niewiedza bierze się z nas samych. Wiele tych wewnętrznych zanieczyszczeń nie ma form fizycznych. Na przykład to moje poczucie oddzielenia przysłania jasny obraz. Ludzie widzą swoje życie na odwrót, upojeni trunkiem dzielenia na „siebie-i-innych”, chociaż naprawdę taki trunek nie istnieje! To tylko nasza niewiedza płynąca z poczucia oddzielenia. Kiedy dookoła nas polewamy trunki wszyscy zaczynamy się głupio zachowywać. Kiedy przyjaciele biorący narkotyki zapytali, czy powinni przestać, odpowiedziałem, że to nie ja powinienem im mówić co mają robić. Zwykle w takich wypadkach sugeruję ludziom, że jeśli już muszą coś brać, to powinni to robić tak dyskretnie, by mieć świadomość, że któregoś dnia zmienią swoje przyzwyczajenia.

Doszedłem do wniosku, że jedynym sposobem rozwiązania problemów otoczenia w jakim jestem jest codzienne kultywowanie swojej drogi/praktyki /.../

Peter Lavezzoli

Wielu ludzi z ruchu ekologicznego skarży się, że poczucie bycia innym i przytłaczająca większość ludzi dookoła, wyznających odwrotny od naszego światopogląd zysku i kariery, zniewala i stresuje. Być może jest właśnie tak, że kiedy odczuwamy tego rodzaju stres to oznacza, że jesteśmy za słabo skoncentrowani na własnej grze? A przecież gramy w najwspanialszej orkiestrze kręgu wszystkich istot. Być może chwile słabości oznaczają, że musimy wrócić do swojej drogi/praktyki, że daliśmy się wciągnąć w popijanie trunku dualizmu...

omn